Nal. poczt. opł. rycz.

TYGODNIK

ZJEDNOCZENIE

ORGAN ZJEDNOCZENIA MIESZCZAŃSKIEGO W KRAKOWIE

Rok I. Kraków, dnia 24 lutego 1929. Nr. 6.

Prenumerata wynosi:	Adres Redakcji i Administracji:	Cena pojed. egzemplarza
rocznie . . . . Zł. 10·— półrocznie . . . . „ 5·20 kwartalnie . . . . „ 2·60 miesięcznie . . . . . . „ 1·—	Kraków, ul. św. Marka l. 8. Telefon 576.	25 groszy.

EUSTACHY GAERTNER.

Nowa Konstytucja.

Od lat szeregu jesteśmy świadkami pełnych **zmagań się, dążących do umocnienia naszej Państwowości,** do odbudowy jej i do zdobycia trwałej podwaliny dobrobytu tak dla samego Państwa jak i jego obywateli.

Pierwsze lata odzyskania państwowości, były **pełne wiary w jasną przyszłość,** z roku na rok jednak stosunki **ulegały** jakiemuś dziwnemu wpływowi rozstrajania się i **rozluźnieniu tej wiary, aż doszło do** chwili, kiedy nie było jednego obywatela, któryby nie potępiał stosunków jakie zapanowały wskutek „suwerenności" Sejmu, i braku dość silnej władzy, potrafiącej położyć kres złemu.

Były chwile, kiedy ludzie generalizując, jak zawsze w takich wypadkach, **potępiali wszystkich bez wyjątku** i niejeden z posłów wstydził się przyznać, że tę najwyższą godność opartą na zaufaniu współobywateli piastował.

Zachodziły wypadki, że **Rząd bezsilny wskutek walk politycznych,** chcąc czegoś dokonać, musiał udzielać koncesje ponad wartość świadczenia. Wprowadzało to ogólną demoralizację i rząd mimo nieraz może najlepszych tendencyj nie mógł uzyskać poważania u swych obywateli.

Kiedy zatem ani Rząd ani Sejm nie mieli należytej powagi nastąpiła chwila, która stanowiła kryzys naszej państwowości i zachodziła poważna obawa, iż nie potrafimy doprowadzić do ładu naszych stosunków i że jesteśmy skazani na zagładę.

Zastrzegamy się przed generalizowaniem tych stosunków i ludzi. Niestety jednak w tych przełomowych czasach duża liczba, ba nawet **większość obywateli** trzeźwo na sprawy patrzących i niegodzących się ani z rozwielmożnionym sejmowładztwem ani z bezsilnością Rządu i widzących błędy, — **nie była w stanie przeciwdziałać.** Podejmowane próby rozbijały się niestety o **opór demagogji,** bez względu po której stronie ona głowę podnosiła, partje bowiem w demagogji się wprost licytowały.

Dopiero trzeba było siły jednostki i to siły nietylko w zrozumieniu potęgi zła, nietylko w zrozumieniu, że chwila napięcia tego zła doszła do zenitu tak, że dłużej zwlekać nie wolno, ale **siły podjęcia i czynu ponad miarę zwykłego człowieka,** a zarazem podjęcia pełnej **odpowiedzialności** za czyn ten, **wobec nad wszystko umiłowanej Ojczyzny i wobec własnego sumienia.**

To się stało... Powstał Czyn... a konsekwencją tego czynu, dziś... projekt nowej konstytucji. Autorzy projektu nauczeni smutnem doświadczeniem niedawnej przeszłości skonstruowali zasadnicze zmiany dotyczące **władzy, wyposażając ją w rzeczywiste walory,** oraz dotyczące **właściwości ciał prawodawczych, ograniczając je w rozbujałości dotychczasowego władztwa.**

Zmiany przedstawiają się następująco:

Projekt stwierdzając w myśl zasad demokracji, że źródłem władzy jest naród, a prawem naczelnem dobro państwa, — postanawia, że najwyższym przedstawicielem władzy państwowej jest Prezydent Rzeczypospolitej, którego wybiera naród.

Skoro zatem **źródłem władzy jest naród,** — i naród wybiera Prezydenta, przeto **naród samym aktem wyboru przelewa władzę na Prezydenta** i z tej przyczyny projekt wyposaża tegoż we władzę otwierania, odraczania i zamykania Sejmu i Senatu.

Prezydent też mianuje prezesa Rady ministrów, ministrów, sędziów i wyższych urzędników państwowych. On ma prawo darowania i złagodzenia kary i skutków skazania oraz umorzenia postępowania przed prawomocnem rozstrzygnięciem. Amnestja ogólna może być udzielona tylko w drodze ustawodawczej.

Prezydent jest dalej Zwierzchnikiem sił zbrojnych, mianuje i zwalnia generalnego inspektora sił zbrojnych, a na wypadek wojny ustanawia naczelnego wodza sił zbrojnych.

On to zawiera i ratyfikuje umowy z innemi państwami i podaje je do wiadomości Sejmu, w sprawach zaś dotyczących umów handlowych, celnych, które stale obciążają państwo pod względem finansowym, albo zawierają przepisy prawne, wiążące obywateli, w końcu zawierających przymierza, wyma-

ganą jest zgoda Sejmu i Senatu, wyrażona we formie ustawy. To ostatnie dotyczy także umów, dotykających zmiany granic państwa.

Prezydent określa rozporządzeniem liczbę, zakres działania i wzajemny stosunek ministrów, jak również kompetencje Rady ministrów.

Poza Rządem i Sejmem także i Prezydentowi przysługuje prawo inicjatywy prawodawczej, a projekt nadaje prawo Prezydentowi stwierdzanie mocy ustawy konstytucyjnie ustalonej swym pod podpisem w ciągu 30 dni od otrzymania tejże, ewentualnie prawo zwrócenia jej Sejmowi orędziem do ponownego rozpatrzenia.

Na wypadek ponownego uchwalenia, albo opowiedzenia się za nią $^2/_3$ ustawowej liczby posłów, Prezydent stwierdza moc ustawy swoim podpisem, albo będzie musiał rozwiązać Sejm i Senat.

Wkońcu projekt przewiduje prawo dekretowania przez Prezydenta ustaw w czasie, gdy albo Sejm jest rozwiązany, albo w razie konieczności państwowej, także wówczas, gdy sesja Sejmu jest zamknięta, aż do chwili ponownego zebrania Sejmu.

W ten sposób wyposażono Prezydenta w tę konieczną dozę władzy, która pozwoli mu należycie kierować nawą Państwa.

Prezydenta wybiera cały naród w powszechnem głosowaniu na lat 7.

Wybór następuje z pośród dwóch kandydatów.

Jednego kandydata oznacza Zgromadzenie Narodowe, stworzone z połączenia Sejmu i Senatu, drugiego zaś ustępujący Prezydent.

Zgromadzenie Narodowe oznacza kandydata przez wybór w głosowaniu tajnem bezwzględną większością głosów w obecności conajmniej ustawowej liczby członków.

Prawo wybierania Prezydenta przysługuje każdemu obywatelowi bez różnicy płci, który ukończył 24 lat życia i używa pełni praw cywilnych.

Głosowanie jest tajne.

Projekt przewiduje zastępstwo na wypadek niemożności sprawowania przez Prezydenta urzędu, lub też jego śmierci, czy zrzeczenia się urzędu, wkońcu innej przyczyny.

W tych wypadkach Prezydenta zastępuje Prezes Rady ministrów, który wtedy powierza przewodnictwo w Radzie ministrów innemu ministrowi.

W razie ustąpienia prezesa Rady ministrów, Zgromadzenie Narodowe dokona wyboru zastępcy Prezydenta w sposób przewidziany dla wyboru kandydata na Prezydenta.

Jeżeli urząd Prezydenta opróżniony zostanie, to prezes Rady ministrów zwołuje natychmiast Zgromadzenie Narodowe dla ustalenia kandydata, zaś gdyby Sejm i Senat były w danej chwili rozwiązane, zarządzi bezzwłocznie nowe wybory do Sejmu i Senatu.

Po ustaleniu kandydatów zarządza prezes Rady ministrów niezwłocznie wybory na Prezydenta.

Po wyborze a przed objęciem urzędu składa nowomianowany Prezydent w kościele katedralnym w Warszawie lub innem miejscu Rzeczypospolitej przysięgę na konstytucję.

Co do Sejmu, to bierze on udział w rozstrzyganiu spraw państwowych jako całość, poszczególni zaś posłowie korzystają tylko z takich przywilejów osobistych, jakich wymaga ich uczestnictwo w pracach Sejmu.

Sejmowi przysługuje prawo inicjatywy ustawodawczej, wnioski zaś poselskie zawierające projekty ustaw, muszą być podpisane przez jedną szóstą ustawowej liczby posłów, treść zaś musi być znaną Rządowi przed postawieniem ich na porządku dziennym.

Sejm może pociągać ministrów do odpowiedzialności na podstawie wniosku, żądającego ustąpienia rządu lub poszczególnego ministra. Wniosek taki zgłosić musi conajmniej $^1/_4$ ustawowej liczby posłów.

Uchwała stawiająca ministra w stan oskarżenia, musi zapaść w obecności conajmniej $^2/_3$ ustawowej liczby posłów, większością $^3/_5$ oddanych głosów.

Uchwała żądająca ustąpienia rządu czy ministra, oraz wyrażająca votum nieufności, wymaga absolutnej większości ustawowej liczby posłów.

Posłowie wybierani są na lat 5 w głosowaniu powszechnem, tajnem, bezpośredniem, równem i stosunkowem, przyczem prawo głosu ma każdy obywatel bez względu na płeć, który w dniu ogłoszenia wyborów ukończył lat 24 życia, używa w pełni praw cywilnych i zamieszkuje w okręgu wyborczym przynajmniej od przedednia ogłoszenia wyborów.

Prawo głosowania może być dokonanem tylko osobiście.

Prawo wybieralności posiada każdy wyborca, o ile ukończył lat 30 życia.

Sejm sprawdza ważność wyborów nie zaprotestowanych, o ważności zaś wyborów zaprotestowanych rozstrzyga Prezydent.

Posłowie w wykonaniu swego mandatu pracować muszą dla dobra Państwa jako całości i nie są krępowani żadnemi instrukcjami wyborców.

Za wystąpienie sprzeczne z treścią ślubowania poselskiego, albo naruszające autorytet i powagę Sejmu, poseł może być na żądanie marszałka Sejmu albo $^1/_4$ ustawowej liczby posłów lub ministra sprawiedliwości postawiony przed trybunał Stanu i orzeczeniem tego trybunału pozbawiony mandatu poselskiego.

Posłowi nie wolno kupować dóbr państwowych, dzierżawić tychże, przyjmować dostaw publicznych, robót rządowych, koncesyj takich, a w razie stwierdzonego naruszenia tych postanowień, traci on mandat poselski i uzyskane korzyści.

Zasadniczo posiedzenia Sejmu są jawne. Co do tematu projekt nie przewiduje zasadniczych zmian. Ustanawia jedynie 150 senatorów, z których $^1/_3$ powołaną będzie przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

Rząd składa się z prezesa Rady ministrów i ministrów, którzy pod przewodnictwem Prezesa tworzą Radę. O ile Prezydent RP. jest na posiedzeniu Rady, on obejmuje przewodnictwo.

Kontrasygnacja prezesa i ministra obowiązuje na wszystkich aktach rządowych oprócz orędzi, nominacji prezesa Rady i wyższych urzędników.

Wkońcu projekt przewiduje utworzenie Naczelnej Izby Gospodarczej, stanowiącej przedstawicielstwo interesów gospodarczych i społecznych Rzeczypospolitej.

Jak widzimy, projektowane zmiany **dążą do uzdrowienia dzisiejszych stosunków** do naprawienia błędów, które życie wytknęło i do postawienia kwestji w ten sposób, by błędy te nigdy już **nie mogły się powtórzyć.**

Sejm w dzisiejszej strukturze swej kończy swój niesławny żywot. Zmiany bowiem objęte projektem, **muszą wejść w życie,** zatem o ile Sejm pragnie po-

zostawić po sobie dobrą pamięć i błąd przeszłości zmazać, winien bez dyskusji **jednomyślnie zmiany te uchwalić.**

Społeczeństwo ma prawo domagać się tego od swych zastępców, bo raz musi ustać demagogja, oraz zacietrzewienie partyjne. **Prawem naczelnem — dobro państwa,** kto sądzi inaczej, kto czyni inaczej i dobro partji nad dobro naczelne wynosi, niech będzie potępiony.

My **mieszczanie mamy obowiązek obecnie nietylko domagać się od naszych przedstawicieli uchwalenia tych zmian,** ale także prawo żądania, aby **broniono interesów miast, my zaś sami musimy się tem silniej jednoczyć, abyśmy do nowego Sejmu wprowadzili własnych przedstawicieli.**

Rewizja ustawodawstwa budowlanego.

(Dokończenie)

A teraz co do sposobu budowy.

Wspomnieliśmy poprzednio, że pęd ludności do zamieszkania w większych miastach będzie stale wzrastał i dla zaspokojenia tego też należałoby znaleźć odpowiednią formę.

Faktem jest, że gminy w nieskończoność nie mogą swych granic rozszerzać, to też należałoby już dzisiaj dążyć do uregulowania tej sprawy przez **przygotowanie,** a potem **wydanie stosownych przepisów,** któreby dążyły do stworzenia **wysokich budowli,** a nie trzymanie się dotychczasowych przepisów **ciasnych uliczek i piętrowych domków.**

Modernizacja całego życia domaga się i modernizacji w tym kierunku.

Pewnie, że w dzielnicach, które mają **charakter starego miasta, charakter ten musimy w pełni zatrzymać,** natomiast nowe dzielnice powinny inny wygląd otrzymać, a nie, jak w Krakowie, plan regulacyjny nowych dzielnic przewiduje coraz węższe uliczki.

Należy zatem zrewidować plany regulacyjne i ustawodawstwo budowlane, aby nas przyszłość nie zastała nieprzygotowanych.

Powszechna Wystawa Krajowa

6-go lutego b. r. z inicjatywy Związku Stowarzyszeń przemysłowych i ich powiatowych związków na okręg Województwa krakowskiego, odbyła się konferencja Cechmistrzów krakowskich **w sprawie wzięcia udziału przez Rzemiosła Województwa krakowskiego w urządzeniu P. W. K.**

Zebranie zagaił prezes Inż. Król, przedstawiając w ogólnych zarysach prace przygotowawcze, których obraz szczegółowy oraz plan na przyszłość zreferował poseł Mianowski.

Przemówienia te wywołały ożywioną dyskusję, wśród której zabierali głos pp. Dyr. Tor oraz mistrzowie Jan Wolny, Andrzej Różycki, Steinberg, Kruczkowski, Dr Jahoda-Żółtowski, Inż. Stark, poczem uchwalono jednomyślnie stwierdzając, że rzemiosło Małopolskie **nie z własnej winy** dotąd **nie brało udziału** w pracach przygotowawczych.

a) **Wzięcie udziału w obesłaniu Wystawy;**

b) **wystaranie się o podniesienie metrażu dla rzemiosła małopolskiego z 25 m² na 100 m².**

Celem przyspieszenia toku prac **wybrano ściślejszy komitet** złożony z pp. Inż. Króla, posła Mianowskiego, Wolnego, Dr. Jahodę-Żółtowskiego, Dyrektora Tora, Różyckiego, Laszkiewicza, Oremusa i Wodnickiego. Komitet ukonstytuował się, wybierając **prezesem Jana Wolnego, wiceprezesem Andrzeja Różyckiego i referentem Dra Jahodę-Żółtowskiego,** poczem rozdzielono pracę organizacyjną między pojedynczych członków komitetu.

WOJCIECH STANKIEWICZ.

Organizujmy się.

W przemówieniu mojem na Walnem Zgr. Banku Spółdz. wskazałem na brak zrozumienia i istotnego zainteresowania się ideą spółdzielczości oraz na brak zaufania do własnych instytucyj, czyli do siebie samych; a ten brak idealnego pojmowania własnych interesów najlepiej charakteryzuje bilans Banku Spółdzielczego, bowiem wkładki oszczędności w dużej części złożone też przez Organizacje Społeczne wynoszą zaledwie 390.000 zł. Cyfra ta przy wielomiljonowych obrotach, przy zupełnej gwarancji majątkiem własnym Banku oraz udziałami z dziesięciokrotną odpowiedzialnością udziałowców, przy stale istniejącej rezerwie w Banku Gospodarstwa Krajowego, o czem zapewniał w swej mowie Pan Dyrektor tego Banku, Rokosz — jest znikomą i świadczy o nędzy tej klasy społecznej poparcia finansami naszego Banku. Gdzież są nasze oszczędności? czy znajdują się w rękach instytucyj naszemu stanowi nieżyczliwych, a częstokroć wrogich. A przecież ideą spółdzielczości jest samopomoc i dzielenie ewentualnych zysków z obrotów między członków danej klasy społecznej, zorganizowanej w Spółdzielni. Kasy spółdzielcze mają służyć do oszczędzania i składania przez jednych, a pożyczania drugim, bo to istotna samopomoc, a nietylko branie pożyczek.

W niniejszym artykule chcę wskazać — jeżeli nie na zupełny zanik — to na jakąś również niezrozumiałą apatję i niechęć dla **życia organizacyjnego.** Ruchliwość, poświęcenie, ofiarność kilku zaledwie jednostek, nawet ludzi nie należących do stanu rękodzielniczego, bynajmniej nie wywołuje u nas entuzjazmu, zapału, ofiarności i pędu do pracy organizacyjnej, do podniesienia się z upadku, w który zepchnęły nas czasy wojny i powojenne. Kiedy myślą wrócimy do tych czasów i uprzytomnimy sobie, jakto przeciętny obywatel zupełnie nie myślał o zarobku i o zdobyciu środków do utrzymania siebie i rodziny, a całą troskę zostawiał rozmaitym urzędom i komisarzom aprowizacyjnym i zapomogowym, sam zaś wytężał umysł nad studjowaniem kartek, na które gdzie i co będą „wydawać" lub „rozdawać", by go coś nie ominęło, zaistniał jakiś nieznany w normalnych stosunkach zanik troski o byt, jakaś psychoza żebracza, która udzieliła się wszystkim klasom społecznym, nie omijając oczywiście klasy rzemieślniczej, tej niezależnej i samodzielnej dotychczas klasy społecznej. Ale nic nie trwa wiecznie. Za tą niezawinioną zresztą przez nas bezmyślność zapłaciliśmy później, dewaluacją i inflacją. Odzyskaliśmy upragnioną niezawisłość i wolność państwową, zaczęły powracać stosunki normalne w życiu społecznem, wszystkie żywotne klasy zawodowe uprzytomniły sobie, że należy zacząć myśleć o sobie i dostosować się do nowo wytworzonych warunków bytowania, zrozumiały, że aby jak najwięcej zdobyć dla siebie z dorobku społecznego, należy **iść gromadą** na zdobywanie praw.

Sprostowanie.

W Nrze 5 naszego tygodnika przy składaniu artykułu p. t.: »Wrażenia z Walnego Zgromadzenia Banku Spółdzielczego w Krakowie« złożono mylnie na str. 5 cyfrę przyszłego kapitału zakładowego zł. 10,000.000

zamiast właściwej zł. 1,000.000.

Uregulowanie sprzedaży artykułów spożywczych.

Min. spraw wewnętrzn. wydał okólnik, normujący szereg spraw w handlu spożywczym o następującej treści:

Przy sprzedaży artykułów żywności należy przestrzegać następujących wymagań sanitarnych:

1) Sklepy spożywcze winny być utrzymywane czysto. Ściany pomalowane jasną farbą olejną lub bielone i pokryte do wysokości, na jakiej mają być układane produkty spożywcze, lamperją olejną, tafelkami, względnie innym, łatwo dającym się myć materjałem. Podłoga winna być szczelna, z materjału nieprzepuszczalnego lub tafelkowa. Blaty stołów jednolicie marmurowe, szklane lub z drzewa niesmolistego, bez szczelin i szpar, stale utrzymywane w czystości.

W sklepach z nabiałem produkty spożywcze powinny być odgrodzone od publiczności.

2) Sklepy spożywcze nie mogą łączyć się bezpośrednio z mieszkaniem i nie mogą służyć ani za miejsce mieszkania, ani za miejsce noclegu.

3) We wszystkich sklepach spożywczych winny być spluwaczki, codziennie oczyszczane, oraz umywalnie z wodą bieżącą, mydło i ręcznik.

4) Produkty spożywcze, przeznaczone do bezpośredniego spożycia, t. j. bez uprzedniego mycia, względnie gotowania (masło, ser, wędliny napoczęte, wyroby cukiernicze bez opakowania i t. p.), należy umieszczać pod szkłem (szafki, gablotki, klosze) dla zabezpieczenia ich przed zanieczyszczeniem (pył, kurz, owady), oraz przed dotykaniem rękami kupujących.

5) Umieszczanie produktów spożywczych w oknach wystawowych dopuszczalne jest tylko w specjalnem opakowaniu lub pod warunkiem zabezpieczenia ich od wszelkich zanieczyszczeń.

Worki i naczynia, zawierające mąkę, kasze, sól, cukier i t. p., powinny być umieszczane na podstawach wysokości 20—30 cm.

6) W sklepach spożywczych nie wolno z reguły przechowywać i sprzedawać artykułów, wydzielających specyficzną woń, jak nafta, mydło, skóry i t. p. Jedynie w małych osiedlach o niewielkiej liczbie sklepów, może być dopuszczona sprzedaż tych artykułów pod warunkiem całkowitego oddzielenia ich od artykułów żywności.

Sprzedaż wyrobów tytoniowych w sklepach spożywczych, dopuszcza się o tyle, o ile są one w opakowaniu i umieszczone w oddzielnych oszklonych szafkach.

7) Produkty spożywcze mogą być zawijane tylko w czysty, niezadrukowany papier, najlepiej woskowany.

8) Osoby zatrudnione przy sprzedaży produktów spożywczych, winny być zdrowe, nosić przy pracy białe fartuchy z długiemi rękawami, mieć zawsze czyste ręce i przestrzegać przy sprzedaży bezwzględnej czystości.

Z życia organizacyj rzemieślniczych.

Celem dostosowania do nowej ustawy przemysłowej swych statutów odbył Cech rymarzy, siodlarzy, kołodziei i lakierników powozowych w Krakowie Walne Zgromadzenie, na podstawie nowych statutów zatwierdzonych przez Wojewódzką Władzę Przemysłową.

Wybrano członkami Zarządu starszych cechu mistrzów: Ignacego Rybkę, Niedzielskiego Aleks., Godulę Franc., Mikołajczyka Ign., Nabielca Wład., Rożdżeńskiego Józefa, Skalskiego Konst., Wątora Tomasza, zastępcą starszego.

Podstarszymi: mistrzów Franciszka Żmiję, Stanisława Zarazę i Alfonsa Mudry'ego, tego ostatniego zastępcą starszego

---

Nic więc dziwnego, że klasy te zdobyły sobie znośne warunki egzystencji i stale je sobie poprawiają, a zdobyte przez nie prawa przechodzą nieraz najśmielsze ich dawne marzenia, że zdobyte przez nich stanowiska w państwie mają decydujący wpływ na ustawy państwowe i politykę Rządu, że ich placówki polityczne bynajmniej nie stoją w proporcji ani do ich siły intelektualnej, ani twórczej. I tu intratność organizacji bije w oczy. Jedynie klasy mieszczańskie, a w szczególności rzemieślnicze dalej trwają w hypnozie powojennej i troska o swój los, o swoją i rodzin przyszłość, dalej zostawiają jednostkom i z podziwu godną rezygnacją czekają zmiłowania Boskiego.

Widzimy więc, że polityka Rządu i Zarządów gminnych w miastach nastawiona jest tak, że wszelkie ciężary, podatki, opłaty socjalne, ba nawet podtrzymywanie zetatyzowanych i źle prowadzonych przedsiębiorstw państwowych i gminnych zrzucane jest na barki ledwie dyszącego pod tym naporem mieszczaństwa, na tą klasę społeczną, która ani sama nie może się bronić, ani nikt jej nie broni, nie mając własnych przedstawicieli w ciałach ustawodawczych. Oto skutki naszej apatji, dezorganizacji, rozproszkowania i liczenia na pomoc cudzą. Prawda, że liczni „poławiacze pereł" w postaci mandatów opiekują się nami przed każdymi wyborami, ale później prawie nic dla nas nie robią. Wyjątek jedyny stanowi poseł Mianowski, ale cóż to jest jeden poseł na tak olbrzymią masę potrzeb i zadań. Jest przecież nie do pomyślenia, aby jeden człowiek, choćby najofiarniejszy, mógł ogarnąć wszystkie potrzeby tak licznego stanu.

Najwyższy nadszedł już czas, abyśmy i my zaczęli poważnie myśleć sami o sobie, wszystkie odłamy mieszczaństwa: kupcy, rzemieślnicy, drobni przemysłowcy, właściciele realności powinni stworzyć jedną olbrzymią organizację bez firmy politycznej, a hasłem naszem, to odbudowa naszego stanu Jeżeli tego nie zrobimy **zaraz**, zostaniemy wymazani z rejestru życia społecznego i zepchnięci do roli parjasów. Musimy wyciągnąć naukę ze skutków dotychczasowego zaniedbania i nie pozwolić innym robić interesów na naszej dobroduszności, no i niedołęstwie. Karta naszego stanu jeszcze nie zapisana. Jest ona pod każdym względem czysta, więc w górę serca i do pracy, bo świat ciągle idzie, a kto mu nie nadąża, ten zostaje w tyle.

Książeczki obrachunkowe robotnicze.

Z dniem 1 marca b. r. wchodzi w życie rozporządzenie Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dnia 8. XI. 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 96, poz. 846), wprowadzające do wszystkich zakładów pracy, zatrudniających powyżej 4 robotników t. zw. książeczki obrachunkowe. W książeczkach tych mają być m. in. wpisywane każdorazowo dokonywane wypłaty wynagrodzenia ze wskazaniem poszczególnych potrąceń oraz z wymienieniem ilości wymierzonych robotnikowi kar pieniężnych i powodów do ich wymierzenia. Od wpisów wyżej podanych zwolnione być mogą zakłady pracy, które stosują system wykazywania wysokości wynagrodzenia i poczynionych potrąceń przy każdorazowej wypłacie, polegający na wydawaniu robotnikom odpowiednich dowodów pisemnych, będących wykazaniem rozrachunku z tytułu umowy o pracę, a więc podających wysokość wynagrodzenia, potrącenia i kary. Aby jednak otrzymać zwolnienie od takich wpisów do książeczek obrachunkowych, należy do 1 marca b. r. wnieść odpowiednie podanie do właściwego okręgowego inspektora z szczególnem przedstawieniem stosowanego systemu wykazywania robotnikom rozrachunku i oczekiwać na odpowiedź tegoż inspektora.

O własny dom.

Sprawozdanie z przebiegu Walnego Zgromadzenia Banku Spółdzielczego w Krakowie wywołało wielkie zainteresowanie wśród Czytelników naszego tygodnika. Z różnych stron napływają do nas korespondencje, dotyczące jego działalności obecnej, przyszłych zamierzeń i innych różnych kwestyj. Między innymi poruszono w korespondencji sprawę budowy przyszłego domu Banku Spółdzielczego, a to w związku z uchwałą Walnego Zgromadzenia, dotyczącej zakupna placu pod budowę własnego gmachu. Z pośród korespondencji, omawiającej tą sprawę, zamieszczamy poniżej treść pisma, które ujmuje kwestję bardziej realnie, niż inne.

W związku z tą korespondencją powzięto myśl otwarcja ankiety na łamach tygodnika na temat:

1) W jaki sposób może Bank Spółdzielczy przyjść do posiadania własnego reprezentacyjnego gmachu?

2) Jak zebrać potrzebne na to fundusze?

Do dyskusji w tej materji zapraszamy uprzejmie naszych czcigodnych Czytelników, nie wątpiąc, że w szeregu projektów, znajdzie się taki, który zostanie zrealizowany. *Redakcja.*

Nowy budynek dla Banku Spółdzielczego i Zjednoczenia.

P. Prezes Wolny na Walnem Zebraniu członków Banku poruszył sprawę budowy nowego gmachu, któryby pomieścił Bank i Zjednoczenie. Ponieważ sprawa ta zdaje się być bardzo aktualną — poruszam ją na łamach „Tygodnika“ w nadziei, że mój artykuł wywoła dyskusję pożądaną zawsze, gdy chodzi o rzecz wspólną, a tak aktualną jak budowa „Domu mieszczańskiego.

Piszę „Domu mieszczańskiego“ dlatego, że w myśl inicjatora budynek ten, mając w swych murach dwie tak ważne instytucje jak Bank Spółdzielczy i tak silną organizację mieszczańską jak stowarzyszenie „Zjednoczenie“, siłą faktu winien dać pomieszczenie biurom Izby Rzemieślniczej i Cechom krakowskim, a więc skupić w sobie całe życie organizacyjne, nie mówiąc już o życiu towarzyskiem większości mieszczaństwa krakowskiego.

Jak wszędzie i zawsze tak i w tym wypadku główną troską jest sposób zebrania odpowiednich funduszów na zakupno parceli i doprowadzenie domu pod dach — w dalszych bowiem stadjach budowy możnaby było już uzyskać pożyczkę budowlaną tembardziej, że dom ten mógłby być tak obmyślany, że parter zajmowałyby lokale handlowe, przynoszące pokaźny dochód przedsiębiorstwu.

Wyłonił się jeden projekt, aby jako budujący, wystąpił Bank Spółdzielczy, a fundusze zostały zgromadzone w drodze zebrania udziałów **członkowskich** — w minimalnej kwocie Zł. 1.000 za udział — udziałów **z wyraźnem przenaczeniem na budowę własnego gmachu.** Udziały te byłyby obciążone tą samą 10-ciokrotną odpowiedzialnością w myśl statutu Banku, jak zwykłe udziały członkowskie, a na ich podstawie Bank mógłby uzyskać kredyty, co razem dawałoby pewien rozmach w rozpoczęciu akcji.

Projektodawcy proponują pewne beneficja dla tych udziałowców (poza zwykłą dywidendą), któreby pobudziły chętnych do współpracy **finansowej** w tym kierunku. Suma tych udziałów wynosić ma najmniej **Zł. 600.000.**

Druga alternatywa konstrukcji całego przedsiębiorstwa jest odmienną, a streścić się da w krótkości w ten sposób:

Powstaje Spółka **z ograniczoną** odpowiedzialnością, której dajemy n. p. nazwę „Budowa domu mieszczańskiego“. Członkiem tej Spółki może być tylko ta osoba fizyczna, która jest **udziałowcem** Banku Spółdzielczego — udział w Spółce wynosi **Zł. 1.000.** Do Spółki przystępuje również Bank Spółdzielczy „Zjednoczenie“, Izba rękodzielnicza, cechy i t. d. W statucie Spółki wyraźnie ma być zastrzeżone, że wszelkie operacje finansowe mają być wykonywane za pośrednictwem Banku Spółdzielczego — wszelkie fundusze składane do tegoż Banku, a to w tym celu, by powiększyć stan wkładek, które narówni z udziałami znacznie przyczynią się do ożywienia obrotu i ułatwienia kredytu w Bankach państwowych dla tej instytucji.

„Budowa domu mieszczańskiego“ Sp. z o. p. jest przedsiębiorstwem czysto handlowem — w statucie której może być zastrzeżone, że wszystkie udziały będące w rękach osób fizycznych, po ukończeniu budowy Bank Spółdzielczy będzie miał prawo wykupić w przeciągu tylu a tylu lat, płacąc za nie kwoty, które uchwali Walne Zebranie Spółki, po oddaniu budynku do użytku.

Tak Bank Spółdzielczy, jak i inne instytucje, o których była powyżej mowa, będąc same udziałowcami i w tym wypadku będą miały ważki jeżeli nie decydujący głos.

Obecne pomieszczenia tak jednej jak i drugiej instytucji są stanowczo nie wystarczające, najwyższy czas zabrać się do roboty, aby pomieścić je w stosownym do nich budynku, dlatego też sądzimy, że „Tygodnik Zjednoczenie“ nie odmówi nam miejsca dla dyskusji, jak zabrać się do tej akcji, **w jaki sposób uzyskać potrzebne** na to fundusze. *lot.*

Odroczenie terminu do zeznań podatku dochodowego.

Ministerstwo skarbu wydało na podstawie ustępu drugiego art. 120 ustawy o państwowym podatku dochodowym rozporządzenie według którego termin do składania przez osoby fizyczne i spadki wakujące zeznań o dochodzie, przesuwa się na rok podatkowy 1929 z dnia **1 marca do dnia 1 maja 1929 roku.**

Nadesłane.

Sprawa utworzenia nowego Cechu Malarzy chrześcijańskich

pokojowych i lakierników.

Województwo Krakowskie zatwierdziło statut Cechu malarzy pokojowych i lakierników, w myśl nowej ustawy przemysłowej, dzieląc całkiem słusznie na 2 grupy: chrześcijańską i żydowską.

Lecz niestety, przykro o tem pisać, o ile inne zawody zgrupowały się karnie w imię interesów zawodowo-wyznaniowych, chrześcijanie kłócą się i jednostki rozbijają wszelkie usiłowania zdrowych i po obywatelsku myślących majstrów, aby doprowadzić do zgody, przeprowadzić wybory w myśl nowego statutu i cech postawić na zdrowych fundamentach zgodnej współpracy wszystkich.

Komitet zgrupowany pod patronatem św. Łukasza, uznanego w całym świecie za patrona malarzy, owiany duchem obywatelskiej, ofiarnej pracy dla zawodu, stara się nawiązać łączność z grupą przeciwników, którzy wyśmiewając naszego patrona, chcą do Zarządu przeprowadzić swoich ludzi za wszelką cenę.

Komitet im. św. Łukasza wychodząc, ze słusznej zasady, że przed Walnem Zgromadzeniem malarzy, na którem ma się dokonać wyboru nowego cechu, należy się porozumieć ogólnie i wybrać t. z. Komisję-matkę — uprosił dotychczasowego przełożonego Stowarzyszenia malarzy pokojowych i lakierników, aby w dniu 4 lutego zwołał Zebranie przedwyborcze majstrów-malarzy chrześcijan na godz. 5-tą.

Na zebranie to, Komitet im. św. Łukasza przybył lojalnie w liczbie 32 swoich członków, przeciwnicy zaś wprowadzili osoby majstrom malarskim dotychczas nie znane, aby z zawodem miały jaką łączność.

Obrady, w takiem gronie prowadzone, nie doprowadziły do pożądanej zgody, lecz były tylko dalszym rozjątrzeniem stosunków.

Gdy usilnym staraniom przewodniczącego i poważnych majstrów udało się przeprowadzić wybór 4 mężów zaufania, którzy mieli wybrać 8 członków Komisji-Matki i po naradzie w osobnym pokoju, wyboru tego dokonali ci, którym na tem zależało oświadczyli, że na wybór taki się nie zgadzają, że oni już mają komisję taką wybraną i żadnej innej nie uznają. Tem zburzyło się z takim trudem postawiony most zgody, dalsze obrady były niemożliwe, dlatego przewodniczący zebranie rozwiązał

Wobec zaszłego tak przykrego incydentu należy wielkim głosem zawołać: dokąd idziecie! Czy panowie cofający rękę do zgody, nie widzą jak inni zacierają ręce z radości, że my skłóceni, że odtrącają pomocnych i chętnych, aby oratorski gest wziął przy ich pomocy górę nad cichą obywatelską pracą dla dobra kunsztu malarskiego. Obudźcie się uśpieni miodopłynnemi słówkami, bo źle się wam dziać będzie!

FRANCISZEK PETEREK.

Upadek zawodów mistrzów budowlanych

murarskich i ciesielskich.

I. Dawne zrzeszenia cechowe i ich upadek.

Rząd austrjacki wtłaczał w zrzeszenia cechowe przymusowo wszystkich mistrzów budowlanych koncesjonowanych, dlatego, ażeby oni mogli swój zawód pielęgnować, nad zawodowemi ulepszeniami wspólnie radzić, członków swoich w duchu potrzebnej zawodowej wspólnoty wychowywać, uczniów wyzwalać i ekonomiczny stan swojego zawodu ukształtowywać, tak, żeby dany stan się mógł godnie i po obywatelsku utrzymywać. Chodziło tu również o opinjowanie podań fachowych i o potrzebną władzom ewidencję.

Dopóki jednak umysły tych tak zrzeszonych zawodowców były więcej jednolite, tak wyszkoleniem jakoteż tężyzną w swoim fachu, były te Cechy niejako ostoją, klejem i chlubą każdego do nich należącego członka. Niejeden zatem mistrz, wymarłego już dzisiaj pokolenia, mógłby służyć jako wzór w swojem zawodzie, został sławnym i naśladowania godnym, bo była tam bezwzględna solidarność koleżeńska, która Cechy te, jak i jednostki cechowe, potrafiła zrobić silnymi i bogatemi, czego dowodów napewno zdawna nie brak.

Gdy jednak czasy się zmieniły, t. j. gdy nastawały szkoły fachowe, zaczęto używać coraz to lepszych organizacyj pracy i maszyn do wykonań danego zawodu, stał się w pojęciach przymusowej łączności zament, gdyż przyszli do tych zrzeszeń nie sami ludzie o mniej więcej jednakowym poziomie intelektualnym i zawodowym, lecz zaczęli przybywać ludzie o wykształceniu fachowem wyższem od pozostałych w tych zrzeszeniach starych członków.

Ci przybywający, to już był inny typ ludzi, oni chcieli przemysł ten podnieść, chcieli iść z duchem czasu, używać jak najwięcej ręcznych, nożnych i maszyn mechanicznych, z ominięciem, ile możności, pierwotnego sposobu wykonań tylko ręcznych.

Ich kalkulacja cen, swoich wyrobów nie była zgodną z kalkulacją cen wyrobów ich kolegów, o wyrobie prymitywnym, wyłącznie ręcznym, gdyż i potrzeby życiowe kolegów przybywających były większe od skromnych potrzeb kolegów starych.

Wtenczas właśnie rozpoczęła się ta wprawdzie zdrowa konkurencja w tych zawodach, lecz równocześnie i ten niepożądany rozłam w tych przymusowych Cechach. Przybytek taki coraz to inteligentniejszych i lepiej wyposażonych, zawodowo sprawniejszych zawodowców, zwiększał się od roku do roku, tak, że takie zrzeszenie cechowe składało się nareszcie z analfabetów naukowych, aż do doskonałych mistrzów i inżynierów, wyposażonych czasem najwyższym intelektem naukowym i coraz lepiej urządzonemi warsztatami. (C. d. n.)

Nowy sposób konserwowania jaj.

Jaje nie psuje się, jak długo żółtko, które normalnie otoczone jest zewsząd białkiem nie zetnie się ze skorupką. Jak wiadomo, białko, jako pożywka dla zarodka, stanowi równocześnie naturalny pancerz dla niego. Żółtko jako lżejsze podchodzi do góry i przebija otoczę gęstego białka, i zetknąwszy się z przepuszczalną dla powietrza skorupką, ulega zakażeniu bakterjami rozkładczemi. Stwierdzono doświadczalnie, że do przebicia białka potrzebuje żółtko 8 dni czasu. Przewracając zatem często jaja, nie dopuszcza się do zetknięcia żółtka ze skorupką.

Na tych obserwacjach oparte jest urządzenie, przy pomocy którego osadzone na osi w odpowiednich łapkach sprężynowych jaja, mogą co kilka godzin zmieniać położenie o ćwierć lub pół obrotu i w ten sposób bez żadnych chemicznych zabiegów utrzymać się przez czas dłuższy w zupełnej świeżości. Naturalnie jaj nie należy obcierać ani myć — lecz w stanie takim jak są, umocować w aparacie.

W art. „O bursach“ zaszła pomyłka w układzie druku, zatem od ostatniego ustępu strony 7, Nr. 4, poczynamy drukować na nowo.

ALEKSANDER JANKIEWICZ,

Prezes Powiat. Związku Stowarzyszeń rękodzieln. w Nowym Sączu i Wiceprezes Wojewódzkiego Związku Cechów i ich Stowarzyszeń w Krakowie.

O bursach.

Nie musiał przecież być zły ten system wychowania, oparty na tradycji, **skoro wychowany dzisiejszy rzemieślnik nie zatracił ani poczucia narodowego, ani wartości moralnej i jako obywatel oparł się wszelkim hasłom przewrotowym.** — Mamy dowód i w tem, że stan rzemieślniczy zwraca na siebie oczy ludzi szczerze pragnących dobra Państwa, jako warstwa, wprawdzie nie zorganizowana, ale liczna i silna wartością własną i wysokiem poczuciem obowiązku wobec Państwa i społeczeństwa.

Podnoszę to wszystko dlatego, aby poznać system wychowania dawnego, którego skutki już mamy i aby wchodząc w zupełnie inny okres wychowania młodzieży — nie rzucić kamieniem pogardy lub śmieszności w stronę przeszłości — ale owszem zrobić głęboki pokłon wdzięczności dla naszych przodków, którzy zostawili dosyć sił do wytrzymania i przetrzymania ciężkich niewolniczych warunków, a wreszcie aby wyciągnąć naukę z przeszłości na przyszłość.

Obecne warunki życiowe i systemy pracy zmieniły się radykalnie, też i sposób wychowania do tych zmian dostosować należy.

Wynalazki techniczne, nowe źródła energji twórczej pędzą rozwój świata naprzód, więc i ludzkość musi się do tych coraz to nowych warunków dostosować i im nadążyć.

O dawnem wychowaniu, opartem na tradycji i ciężkiej fizycznej pracy już dzisiaj myśleć nie można.

Myśl ludzka stale zmniejsza wysiłek fizyczny na korzyść pracy umysłowej, toteż w tym kierunku musi się skierować wychowanie nowoczesnego rzemieślnika.

Mistrz nie może już być tak jak przedtem wszystkiem dla ucznia. Stosunek jego do ucznia ogranicza się już tylko do dania mu nauki zawodowej praktycznej. Dzisiejszy rzemieślnik **nie może się zamykać w granicach nabytej praktyki,** to nie wystarcza, mistrz taki przepadnie i zawodowo i w życiu.

Rzemieślnik musi iść pilnie z postępem czasu i silnie trzymać rękę na pulsie ulepszeń wytwórczych i śledzić konjunktury kupna i sprzedaży. Ta dziedzina należy już do szkolnego wychowania młodzieży i z nią się musi mistrz podzielić całością wyszkolenia ucznia. Musi się rozszerzać horyzont myślenia młodzieży, musi się ją zaopatrzyć w wiadomości teoretyczne zawodowe i w wiadomości ogólne, potrzebne nowoczesnemu obywatelowi.

Państwa zrozumiały to i tworzą szkoły zawodowe i tam stwarzają typ rzemieślnika łączący wiedzę teoretyczną z nabytą praktyką zawodową.

Szkół jednak niema i nie będzie, aby wszyscy rzemieślnicy kształcili się tylko w szkołach zawodowych. — **Nauka taka jest kosztowną i nie każdy ojciec może sobie pozwolić dać synowi takie wykształcenie.**

Także i Państwo nie może ponosić takich olbrzymich wydatków dla wychowania tylko jednej warstwy ludności; wreszcie niema potrzeby. Rzemieślnicy dzielą się na różne kategorje i tak samo jak w wszystkich innych zawodach są potrzebni pracownicy mniej lub więcej wykształceni, tak i w dzisiejszem rzemiośle potrzebni są przodownicy i werkmistrze, wychowywani w szkołach zawodowych, oraz robotnicy prości i zwykli zawodowcy, których z wielką dla ucznia i rzemiosła korzyścią ma wykształcić mistrz, przy zachowaniu uczniowi tych samych praw jakie daje szkoła zawodowa.

Dla takich uczni rękodzielniczych są już zorganizowane a rząd rozbudowuje coraz szerzej dokształcające szkoły przemysłowe. Do tych szkół mojem zdaniem należy przyszłość, o ile będą coraz bardziej ulepszane i będą szły w ścisłem porozumieniu z naukodawcami i będą się wzajemnie uzupełniać — jednak zostawiając na pierwszym planie naukę warsztatową, jako jedynie służącą uczniowi za podstawę jego przyszłego zarobkowania i egzystencji.

Zatem rola mistrza jako naukodawcy zostanie zawsze żywą i konieczną.

Dawniej uczeń pracujący 12—14 godzin dziennie i przebywający do 5 lat w praktyce zarabiał tyle, że za jego naukową pracę mistrz go żywił, dawał całe utrzymanie i często odzież, a przez to rzemiosło spełniało rolę opieki społecznej.

Wstęp do terminu był dla każdego osiągalny i był dobrodziejstwem dla rodziców, nie mających za co dzieci nietylko kształcić, ale nawet żywić.

Mistrz zabierał nieraz chłopca z ulicy a znalazłszy lepszy materjał, urabiał z niego dzielnego rzemieślnika i obywatela.

Obecnie gdy ustawa ogranicza ilość godzin roboczych do ośmiu, ścieśnia ilość lat praktyki i równocześnie rozszerza świadczenia socjalne dla ucznia na koszt mistrza, oraz nakłada podatki w stosunku do ilości trzymanych uczni — to te utrudnienia wykluczają możliwość żywienia i utrzymywania ucznia i ograniczają do minimum ilość przyjmowanych uczni, ku wielkiej szkodzie ubogich sfer ludności zwłaszcza miejskiej.

W ten sposób rola żywiciela i opiekuna wysuwa się z rąk mistrza i pozostaje w rękach rodziców, o ile ci mieszkają w tej samej miejscowości co i naukodawca.

W innych wypadkach przechodzi do rąk czasowego płatnego żywiciela i mieszkaniodawcy — zwykle obojętnego co się właściwie

z chłopcem dzieje poza sferą jego zobowiązań.

Te ostatnie wypadki zachodzą coraz częściej, wobec dającego się zauważyć zdrowego chłopskiego ruchu, oddawania do nauki rzemieślniczej swoich dzieci.

Także i dla rzemiosła nie jest obojętny napływ świeżego, nieskażonego zepsuciem miejskiem wiejskiego żywiołu. A także potrzeba pomyśleć o tym ulicznym najbiedniejszym materjale chłopięcym, który dawniej z wielką korzyścią dla siebie i narodu zaludniał warsztaty rzemieślnicze, a dzisiaj z powodów ustawowych pozostaje całkowicie w zaniedbaniu.

Temu a jeszcze i innym sprawom, o których mowa będzie później zaradzić mogą tylko bursy rękodzielnicze.

Zadania bursy są bardzo wielkie a pole do działań ogromnie rozległe.

O bursach rękodzielniczych mało się mówiło a jeszcze mniej robiło.

To co zostało zrobione to były odosobnione wypadki, o jakiejś większej zbiorowej akcji mowy nie było. **To co widzimy, to jest owocem szlachetnych wysiłków wielkich serc i umysłów,** które zrozumiały znaczenie społeczne rękodzieła i zajęły się współpracą nad wychowaniem obywateli pośród przyszłych rękodzielników.

Nigdy jeszcze sprawa bursy rękodzielniczej nie była tak bardzo aktualną jak obecnie.

Zastraszające ogólne **moralne rozprzężenie młodzieży** wymaga dzwonienia na alarm i pracy nietylko nad leczeniem katastrofalnych skutków, ale zabiegów nad zbadaniem przyczyn i usuwaniem tych przyczyn. — Kto to ma zrobić?

Mistrzowi odebrano wszelką **egzekutywę** umożliwiającą jakąkolwiek pracę w tym kierunku.

Ukaranie ucznia za jakieś wybryki pozawarsztatowe naraża mistrza na skargi sądowe. A mistrz raz zaskarżony przez swego ucznia, bez względu na wynik skargi jest stroną przegrywającą. Autorytet mistrza jest już i tak przez przeróżne czynniki podkopany i w rzadkich tylko wypadkach może oddziaływać na życie pozawarsztatowego czasu.

Toteż **w wypadku braku rodzicielskiej opieki chłopak zostaje wydany na łup budzących się w nim różnorakich namiętności** nie hamowanych odpowiednim nadzorem i serdeczną opieką, jakiej mimo wszystko dorastająca młodzież potrzebuje, owszem podsycany różnemi dozwolonemi i niedozwolonemi ponętami, moralnie dziczeje jak nadpsute jabłko źle oddziaływa na lepiej pod tym względem sytuowanych kolegów.

Musimy bardzo pamiętać, że uczeń rzemieślniczy siłą swego zawodu musi pozostawać w czasie swojej zawodowej pracy w bezpośredniej styczności ze starszymi czeladnikami, którzy bardzo rzadko pamiętają o kamieniu młyńskim, dla tych, którzy sieją zgorszenie i deprawują czyste jeszcze i nieskażone umysły.

Pracodawca i tu wobec nieograniczonej prawnie zastrzeżonej swobody swych pracowników jest bezsilny a wiadomo, że najwięcej na młody umysł oddziaływa przykład jego starszego kolegi.

Więc **więcej jak w innych zawodach potrzebna jest przeciwwaga,** naprawiająca spustoszenia jakie chłopak od swoich starszych kolegów wynosi.

Dawniej czynił to mistrz i mistrzowa. Dzisiaj powinna bursa postawić za swoje pierwsze zadanie kształtowanie młodych umy- w najważniejszym okresie formowania się tychże.

(C. d. n.)

Naczelna Rada Rzemiosła Polskiego i Drobnej Wytwórczości.

Na dzień 24 lutego b. r. zwołane zostało I posiedzenie Rady Naczelnej Rzemiosła Polskiego i Drobnej Wytwórczości w Warszawie. Na porządku dziennym przewidziano wybór prezydjum Rady, Komisji Statutowej następnie referaty dotyczące spraw wyboru do Izb rzemieślniczych, udziału rzemiosła w P. W. K., kredytów rzemieślniczych, ujednostajnienia pracy społecznej i organizacyjnej towarzystw i zrzeszeń mieszczańskich w końcu szkolnictwa zawodowego i instytutów rzemieślniczych.

Wydawca: Komitet Wydawniczy przy Zjednoczeniu Mieszczańskiem w Krakowie.
Za Komitet Redakcyjny: Eustachy Gaertner. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Marjan Kornecki.
Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie pod zarządem L. Wójcika.